

Wokół cholery: „ogórki, sałata i Rosyianie”. Społeczeństwo powstańczej Warszawy (1831 r.) wobec epidemii *cholera morbus*

Słowa kluczowe: cholera, epidemia, XIX w., Warszawa, powstanie listopadowe

Keywords: cholera, epidemic, 19th century, Warsaw, November Uprising

Powstanie listopadowe cieszy się od bardzo dawna dużym zainteresowaniem historyków. Badane są przede wszystkim jego dzieje wojskowe i polityczne. Jednakże, choć w tym czasie Polaków angażowała przede wszystkim wojna, a także nasłuchiwali oni nowin politycznych, równoległe pojawiało się przecież wiele innych ważnych problemów, zajmujących ich uwagę i często wywołujących silne emocje. Jednym z nich była epidemia cholery. Jak dotąd epidemia ta była badana głównie z punktu widzenia organizacji pracy służb medycznych, liczby ofiar oraz metod leczenia¹. Niedostatki wiedzy, strach przed chorobą, a później konfrontacja z nią i świadomość jej groźnych skutków, a wreszcie niedostateczna liczba personelu medycznego zadecydowały jednak², że snuto różne domysły na temat jej pochodzenia, spekulowano o sposobach rozprzestrzeniania się, sięgano też po różne pozamedyczne remedia mające chronić przed zarażeniem. Epidemia miała więc wpływ nie tylko na stan zdrowia społeczeństwa i umieralność, lecz także na stan nastrojów społecznych, stanowiąc też poważne wyzwanie dla władzy — nie tylko organizacyjne, lecz także propagandowe³. W tym artykule zajmę się przedstawieniem polityki informacyjnej władzy w związku ze zbliżającą się, a później rozprzestrzeniającą cholera oraz społecznymi

¹ GOŹDZIK 1938, s. 67–89; KOMASZYŃSKI 1981, s. 247–254; KRZYŚ 1984, s. 539–551; LISOWSKI 2006; SKARBK 1970. O tym w jaki sposób epidemia cholery oddziaływała na bardzo różnorodne i czasem zaskakujące dziedziny życia społecznego vide *Cholera* 1958.

² Przed wybuchem powstania liczba personelu medycznego w Warszawie była wystarczająca, sytuacja zmieniła się wraz z pojawieniem się w mieście rannych wojskowych z armii rosyjskiej i powstańczej. Cf.: ROSE 1971, s. 64; SKARBK 1970.

³ Ówczesna prasa znajdowała się w rękach prywatnych wydawców. W powstaniu usiłowano co prawda stworzyć pismo rządowe, ale dość bezskutecznie. Mimo to władze dysponowały różnymi formami nacisku i wpływów, by publikować w prasie informacyjnej zarówno oficjalne komunikaty, jak i skutecznie oddziaływać na autocenzurę większości wydawców. Jednym z tych sposobów było umożliwienie druku periodyku w drukarni rządowej za cenę znacznie niższą niż w innych drukarniach.

wyobrażeniami o niej — o jej przyczynach oraz sposobach zapobiegania i leczenia, a więc mentalnością społeczeństwa w obliczu zagrożenia. Nurt badań nad historią medyczno-społeczną zajmujący się właśnie mentalnością i reakcjami społecznymi na problemy zdrowotne, w tym epidemie, jest obecny w historiografii już od długiego czasu⁴. Jego celem jest próba spojrzenia na chorego, lekarza i chorobę z uwzględnieniem różnych aspektów rzeczywistości historycznej, m.in. gospodarki, aktywności państwa, nauki, religii czy kultury. Epidemia 1831 r. na ziemiach polskich nie została jednak jak dotąd zbadana metodami historii społecznej czy mentalnej, a niniejszy artykuł usiłuje choć częściowo wypełnić tę lukę. Starając się zasygnalizować nastroje panujące w całym Królestwie w 1831 r., skupię się jednak przede wszystkim na mieszkańcach Warszawy. W stolicy i w całym Królestwie o epidemii myślano zapewne podobnie, tak samo też usiłowano się przed nią chronić, jednak w tym przypadku, ze względu na wielkość miasta przekraczającą 100 tys. mieszkańców, stale zasilanego oddziałami wojskowymi oraz napływem jeńców rosyjskich⁵ czy uciekinierów z okolicznych wsi i miasteczek, zagrożenie epidemią było tym bardziej dramatyczne. W Warszawie też wydawano zdecydowaną większość tytułów ówczesnej prasy, która odzwierciedlała wyobrażenia i lęki swych czytelników, w znacznej mierze też wpływała na społeczne nastroje i niepokoje związane z cholera, bywała także narzędziem propagandy rządowej. Prasa, choć kolportowana na terenie całego Królestwa, najwięcej czytelników miała właśnie w stolicy.

*

Cholera jest ostrą chorobą zakaźną przewodu pokarmowego, wywołaną bakterią swoistego przecinkowca⁶. Pierwszymi jej objawami są ból głowy, gwałtowna biegunka i wymioty, a na kolejnym etapie zmiana głosu (*vox cholericus*), marszczenie skóry, głównie stóp i dłoni, wyostrenie rysów twarzy (tzw. twarz Hipokratesa) oraz silne odwodnienie. W 1831 r. jeden ze współczesnych jej przebieg opisał następująco: „iak ta choroba napadła ściemniały i trętwiały ręce, nogi, twarz siniała, człowiek czerniał iak zarażony, wymioty i wonity wielkie brały”⁷. Choroba, nękająca ludzkość do dziś, potrafi przebiegać bardzo gwałtownie i charakteryzuje się wysoką śmiertelnością. Zakażenie następuje drogą pokarmową, najczęściej przez wypicie wody zakażonej odchodami chorego lub ściekami domowymi zawierającymi jej bakterię. Kolebką choroby była dolina Gangesu. Długi czas cholera miała charak-

⁴ Rozwój tej specjalności omówił m.in. NOSKO 1997, s. 43–54.

⁵ Wedle Jana Warmińskiego w Warszawie od połowy kwietnia 1831 r. do kapitulacji stale przebywało co najmniej tysiąc jeńców rosyjskich, WARMIŃSKI 2006, s. 46.

⁶ Istnienie przecinkowca cholery (*Vibrio cholerae serogrupa O1 i O139*) odkrył dopiero w 1883 r. niemiecki bakteriolog Rober Koch. Mimo badań i wynalezienia szczepionki choroba nadal stanowi poważne zagrożenie dla ludzkości i jest obiektem badań epidemiologów, vide STYPULKOWSKA-MISIUREWICZ 1972.

⁷ Cyt. za KOŁODZIEJSKI 2020. Borzęcin, dziś woj. małopolskie, pow. brzeski.

ter endemiczny, w nowożytności w Europie pojawiła się jedynie na krótko, głównie w portach południa. Z początkiem XIX w. coraz śmielej wydostawała się poza subkontynent indyjski, aby ostatecznie dotrzeć do Europy i nawiedzać ją dość regularnie. Historycy medycyny ustalili, że w XIX w. cholera rozprzestrzeniała się na tym terenie w pięciu falach⁸. Pierwsza z nich (1817–1823) dotarła do Rosji, ale nie sięgnęła jej zachodnich granic. Fala, która dotknęła ziemie polskie w 1831 r., była drugą z kolei, rozpoczęła się w 1826 r. i trwała z różną siłą w różnych częściach Europy do 1838 r. Jej początków doszukuje się w Bombaju, skąd przez doroczny jarmark w Orenburgu w 1830 r. dotrzeć miała do Astrachania, Tyflisu (Tbilisi), a od połowy września siała już postrach w Moskwie⁹. Informacje o epidemii docierały też do Warszawy. Początkowo nie niepokoiły one chyba zbyt nikogo, zagrożenie nie wydawało się bowiem realne. Pierwsza, pośrednia wiadomość o zbliżającej się epidemii pojawiła się w warszawskich gazetach 20 września 1830 i traktowała o zdymisjonowaniu przez cara Mikołaja I gen. Andrzeja Piotrowicza Turczaninowa, dowódcy twierdzy w Sewastopolu, za „bojaźliwość i zaniedbywanie obowiązków urzędu w czasie buntu, który z powodu zarazy wybuchnął”¹⁰. Informacja była tak enigmatyczna, a ponadto dotyczyła rubieży Imperium, że chyba nikt w Królestwie nie dopytywał się wówczas, co to za zaraza, a tym bardziej nie myślał o niej, jako o realnym zagrożeniu. Dopiero kilka dni później gazety powróciły do sprawy, informując o pojawieniu się epidemii cholery na południu Rosji. Podkreślano już wyraźnie, że epidemia szerzy się błyskawicznie i zabija dziennie po 200 osób¹¹. Już kilka dni później jednak, powołując się na „Tygodnik Petersburski” i „Pszczółę Północną”, uspokajano czytelników, że zaraza cichnie, a wszelkie informacje o jej rozprzestrzenianiu się są absolutnie fałszywe¹². Spowodowana tą informacją ulga nie trwała długo. W obszernym streszczeniu artykułu z „Gazety Petersburskiej”, opublikowanym w „Kurierze Warszawskim” 9 października 1830, a poświęconym właśnie cholercie, polski czytelnik mógł znaleźć bardzo niepokojące zdanie: „stopniowe jej szerzenie grozi całej Europie okropnymi skutkami”. Co więcej, w artykule powtórzono apel władz rosyjskich do europejskich lekarzy, by podjęli trud rozpoznania choroby, ponieważ dotychczasowa wiedza o niej była — jak podkreślano — niedostateczna. Za przygotowanie publikacji naukowej na ten temat i przesłanie jej do Rady Lekarskiej w Petersburgu do 1 października 1831 rząd rosyjski obiecywał wysoką nagrodę 25 tys. rubli¹³. Szum informacyjny jak widać był dość duży, czytelnika uspokoić mógł jednak odległy termin rozstrzygnięcia konkursu. Niebawem

⁸ Syntetyczne opisanie kolejnych fal vide CZAPLIŃSKI 2012, s. 80–104. Część z opisanych dziewniętnastowiecznych fal cholery dotarła też do obu Ameryk i do Afryki.

⁹ Vide mapę rozprzestrzeniania się kolejnych fal epidemii w: LANGIE 1905, s. 651.

¹⁰ KW, 252, 20 IX 1830.

¹¹ KW, 256, 24 IX 1830.

¹² KW, 264, 2 X 1830, podobnie pisano kilka dni później: tamże, 267, 5 X 1830.

¹³ KW, 271, 9 X 1830.

niestety do Królestwa coraz częściej zaczęły dochodzić kolejne informacje dotyczące przybliżania się epidemii do jego granic. W związku z szerzeniem się choroby w Petersburgu opublikowano też rozkaz carski. Mikołaj I w stanowczych słowach informował: „nie ma bowiem wątpliwości, że choroba ta szerzy się przez zarażenia powietrza”, i nakazywał izolację terenów nią objętych oraz kwarantannę¹⁴. Wiadomość ta mogła przstraszyć, ale po niej nadeszły kolejne, liczne, tym razem bardzo uspokajające. Zapewniano, że mimo epidemii, w Moskwie ogólnie dziennie umiera mniej osób niż zazwyczaj¹⁵. Najbardziej interesująca wiadomość ukazała się jednak 5 listopada: „doświadczono, że okropna *Cholera morbus* albo wcale, albo mało jest szkodliwą w miastach i wsiach będących na miejscach górzystych (jak na przykład Warszawa)”¹⁶. Później podkreślano też, że „im, kto był trwożliwszym tem wcześniej zachorował”¹⁷. Enuncjacje takie zapewne uspakajały czytelników — szczególnie w Warszawie i innych górskich (!) miejscowościach. Pozostawali oni spokojni, także w dobrze pojętej trosce o własne zdrowie. Tymczasem Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego już 2 listopada 1830 otrzymała od prezesa Komisji Województwa Augustowskiego pierwszą urzędową informację o zbliżeniu się cholery do granic kraju. Informował on o wprowadzeniu kwarantanny w Grodnie i podkreślał gwałtowność przebiegu choroby: „słaby nie wytrzyma więcej zachorowawszy jak dni dwa”¹⁸. Jedyłą reakcją władz było włączenie tej wiadomości do akt „ku wiecznej rzeczy pamięci”¹⁹. Komisja była przekonana, że nie ma podstaw, by sądzić, iż choroba z Rosji przedostała się do Królestwa i dlatego też odrzuciła przedstawiony przez Dyрекcję Policji pomysł, by wysłać na koszt rządu na tereny dotknięte zarazą trzech lekarzy dla zapoznania się z symptomami choroby, sposobami leczenia i sposobem organizacji kwarantanny. Powodem odmowy był też brak zaufania do kompetencji rosyjskich lekarzy, którzy zdaniem Komisji „tylko zwyczajne banialuki przepisują”²⁰.

Wiedza o choleryze nie była jednak tak skąpa, jak by to wynikało z opinii Komisji. Poważny dorobek w leczeniu i obserwowaniu tej choroby mieli lekarze

¹⁴ KW, 284, 22 X 1830. Cytowany rozkaz datowany jest na 16 października 1830.

¹⁵ KW, 291, 29 X 1830.

¹⁶ KW, 297, 5 X 1830.

¹⁷ KW, 310, 18 XI 1830.

¹⁸ GOŹDZIK 1938, s. 68.

¹⁹ GIEDROYĆ 1913, s. 538.

²⁰ GIEDROYĆ 1913, s. 539. Była to opinia fałszywa, bowiem już w 1823 r., gdy fala choroby dotarła do Rosji, tamtejsze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało przepisy przeciwepidemiczne oparte na pokaźnym zasobie wiedzy medycznej, vide CZAPLIŃSKI 2012, s. 80. Cf. PATTERSON 1994, s. 1171–1175. Co więcej, już po dotarciu cholery do Warszawy pośpiesznie opublikowano raport Nadzwyczajnego Komitetu Lekarskiego w Moskwie z 4 stycznia 1831, poświęcony tej chorobie, vide GW, 104, 18 IV 1831. Taka opinia komisji powinna zmusić do generalnej refleksji, co wolno było mówić i pisać w sferze publicznej w tylko *quasi*-wolnym Królestwie, często porównywanym z PRL (jak widać w tej przynajmniej sprawie — jakże niesłusznie!).

brytyjscy, znający cholere doskonale z Indii²¹. Dzieło na jej temat przygotowywał też wówczas Jeremiasz Lihtentedt, naczelny lekarz w Saint Petersburgu²². Tematem żywo interesowano się także na Uniwersytecie Wileńskim. Wychowanek tamtejszego Instytutu Medycznego Andrzej Wysokiński, od 1822 r. ordynator szpitala w Tyflisie, miał okazję obserwować epidemię cholery, która wybuchła wówczas na granicy z Persją. Współpracował tam z Michałem Kaczkowskim, innym absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego, oraz konfrontował swe spostrzeżenia z obserwacjami lekarzy brytyjskich. Wysokiński po powrocie do Wilna w 1827 r. doktoryzował się nawet z tego tematu²³. Jego współpracownik Michał Kaczkowski także opublikował pracę poświęconą cholere²⁴. Zapewne już w pierwszej połowie 1830 r. ukazała się w Wilnie praca tamtejszych lekarzy przybliżająca właściwości tej choroby²⁵. W listopadzie 1830 r. natomiast wysłano z Wilna na tereny objęte epidemią profesorów Adolfa Abichta i Józefa Rymkiewicza oraz adiunktów Józefa Mianowskiego i Józefa Korzeniowskiego²⁶. Mimo istnienia dość rozległych badań specjalistów wiedza o chorobie wśród ówczesnych lekarzy była jednak często bałamutna. Wciąż nie rozpoznano czynnika ją wywołującego, z czego wynikała mała skuteczność zarówno wielu działań profilaktycznych, jak i środków leczniczych. Wśród szerszych grup społeczeństwa polskiego cholera była prawie nieznaną, tak że nawet jej nazwa nie była powszechnie ustalona. Używano nazwy „kolera”²⁷, często nazywano ją jednak również morowym powietrzem, które to określenie w języku potocznym odnosiło się generalnie do chorób zakaźnych²⁸. Ówczesna prasa z kolei początkowo konsekwentnie stosowała określenie *cholera morbus*, wywodzące się ze słownika medycznego.

²¹ Między innymi powstała wówczas fundamentalna monografia poświęcona chorobom właściwym dla tych terenów, w tym cholery, pióra brytyjskiego lekarza Fredericka Corbyna, *Management and diseases of infants, under the influence of the climate of India being instructions to mothers and parents, in situations where medical aid is not to be obtained, and a guide to medical men, inexperienced in the nursery and the treatment of tropical infantile disease. Illustrated by coloured plates*, Calcutta 1828.

²² O tej pracy informował czytelników KW, 318, 26 XI 1830. Praca ukazała się w 1831 r., lecz mimo gazetowych zapewnień nie przetłumaczono jej na język polski: *Die asiatische Cholera in Russland in den Jahren 1829 und 1830. Nach russischen amtlichen Quellen bearbeitet. 2. unveränderte Auflage, In der Haude und Spenerschen Buchhandlung*, Berlin 1831.

²³ Jego praca miała tytuł *De cholera epidemica indorum* (Vilnae 1828).

²⁴ Wydał ją w 1830 r. w Warszawie pod tytułem *O poznawaniu, sposobach zapobieżenia i leczeniu choroby cholera morbus zwanej*.

²⁵ Jej autorami byli Feliks Rymkiewicz i I. Fonberg, a nosiła tytuł *O cholere i sposobach oczyszczania powietrza w czasie panującej zarazy*.

²⁶ KW, 318, 26 XI 1830.

²⁷ LINDE 1855, s. 406–407, definiuje cholere (kolere) przede wszystkim jako jeden z czterech humorów w ciele człowieka. Choroba zaś to enigmatyczne „gwałtowne humorów cholerycznych ostrych i zepsowanych, przez womit, oraz i przez stolec odchodzenie”.

²⁸ GRABOWSKI, t. I, s. 214.

Wybuch insurekcji sprawił, że temat epidemii przestał na krótko interesować zarówno prasę, jak i jej czytelników, choć władze powstania już w grudniu otrzymały kolejną alarmującą informację o stopniowym przesuwaniu się choroby na zachód²⁹. Z początkiem stycznia 1831 r. władze w Warszawie otrzymały kolejne wiadomości o zbliżaniu się cholery do granic województwa lubelskiego³⁰. Tym razem Komisja Spraw Wewnętrznych wraz z Radą Lekarską podjęły działania, by nie dopuścić do jej przeniknięcia w głąb kraju. Rada zebrała się 5 stycznia, jednak była świadoma, że środek zapobiegawczy w postaci kordonu i kwarantanny, uważany wówczas za najskuteczniejszy, w sytuacji nadchodzącej wojny był niemożliwy do zastosowania. Zamierzano więc przede wszystkim pilnie poinformować mieszkańców o środkach, które mogły im pomóc uchronić się przed zakażeniem. Bardziej jednak niż cholery obawiano się chyba paniki, wyraźnie bowiem stwierdzono: „w tym kierunku (tj. poinformowania mieszkańców — przyp. M.K.) należy jednak zachować pewną ostrożność; ogłoszenie mogłoby wywołać trwogę w kraju, należy je, przeto upozorować «okolicznościami wojennymi», które sprzyjają powstaniu i tworzeniu się chorób zaraźliwych”³¹. Podobnego zdania był też Karol Kaczkowski, sztabslekarz Wojska Polskiego, pisząc w okólniku, by „umysłu żołnierzy przestraszyć nie przejmował. Unikać wszelkich w tej mierze rozmów i owszem pocieszającymi wiadomościami utrzymywać w żołnierzu myśl swobodną”³². Podobnie zdecydowano się postąpić z ludnością cywilną. Przygotowano co prawda broszurę *Wiadomość o cholery*, w zamyśle była ona jednak skierowana do medyków. Opublikowana została już w styczniu 1831 r. w nakładzie 8 tys. egzemplarzy, początkowo jako druk rządowy, nieprzeznaczony do szerszego rozpowszechniania. W Warszawie kolportowano ją jedynie po cyrkulach. W marcu 1831 r. trafiła jednak do wolnej sprzedaży³³, a 15 kwietnia kolejny raz poinformowano szeroką publiczność o możliwości zakupu broszury po bardzo niskiej cenie³⁴. Autorami *Wiadomości o cholery* byli najlepsi ówczesni lekarze praktykujący w Królestwie, którzy posiłkowali się dostępną wówczas wiedzą zarówno na temat historii choroby, objawów oraz przebiegu, jak i sposobów leczenia i jej zapobiegania. Równocześnie na początku roku prasa jedynie sporadycznie donosiła o stwierdzonych ogniskach choroby w różnych częściach Rosji³⁵. Najczęściej były to informacje uzupełnione uspokajającymi wiadomościami o podjętych środkach zaradczych³⁶. Z niektórych notatek można było wysnuć wniosek, że epidemia może być zgoła sojusznikiem Polaków w walce o wolność, gdyż

²⁹ Informował o tym w grudniu 1830 r. płk Wincenty Szeptycki, vide SKARBK 1970, s. 190.

³⁰ GIEDROYĆ 1913, s. 539.

³¹ GIEDROYĆ 1913, s. 539.

³² Cyt. za ROPEK 1938, s. 58.

³³ KP, 446, 11 III 1831; DzPK, 70, 12 III 1831.

³⁴ GW, 102, 15 IV 1831.

³⁵ Między innymi poinformowano o pojawieniu się cholery w Berdyczowie, Kor.P, 7, 9 I 1831.

³⁶ KW, 4, 4 I 1831.

dziesiątkuje przede wszystkim rosyjskie oddziały skierowane do tłumienia powstania³⁷. Tym samym wyciągano łatwy wniosek, że „Bóg i ludzie nie zdają się sprzyjać sprawie Rossyan”³⁸. Parę miesięcy później, gdy pierwsza fala choroby przetoczyła się już przez Warszawę, w gazetach pojawiło się — opublikowane nie bez satysfakcji — doniesienie: „W Gdańsku i innych miastach Pruskich cholera rozszerza się gwałtownie; jest to podarunek od przyjaciół Rossyan”³⁹, a Wiedniu „Wiedeńczykowie oczekują jej z trwogą, przeklinając Rossyan, od których pochodzi ta klęska”⁴⁰. Mieszanka propagandy i ksenofobii daje czasem nieoczekiwane efekty. W maju polscy czytelnicy dowiedzieli się z prasy, że w rozkazach dziennych wojsk rosyjskich znajdowało się stwierdzenie, że cholera zarażają Rosjan polscy żołnierze⁴¹. Jednak dostrzegano również, że epidemia stała się np. dla Prus powodem do dokuczania polskiemu powstaniu. Te bowiem bardzo szybko po otrzymaniu informacji o pojawieniu się przypadków cholery wśród Polaków ustanowiły na granicy kordon sanitarny, utrudniając ruch towarów i osób. W prasie podkreślano, że nie było podstaw do takiego działania, jako że cholera nie jest przecież „z natury swojej zaraźliwa”, przy czym powoływano się złośliwie na opinie niemieckich lekarzy Johanna Petera Franka i Samuela Gotlieba Vogla⁴².

16 marca 1831 pierwszy przypadek cholery odnotowano w Brześciu nad Bugiem, w końcu tego miesiąca była już w Zamościu, Lublinie, Białej, Międzyrzeczu i Siedlcach. Prasa jednak milczała o tych przypadkach. Nie wiedzieli o nich chyba także mieszkańcy Królestwa, poza dotkniętymi epidemią miastami⁴³. Co prawda pod koniec marca pojawiły się informacje, że „choroby w wojsku nieprzyjacielskiem pomnażają się codziennie”, ale nie padła ani złowróźbna nazwa „cholera”, ani jakiegokolwiek alarmujące zapowiedzi dla stolicy⁴⁴. A przecież świadomość nadciągającej epidemii istniała. Wódz naczelny, gen. Jan Skrzynecki, już 14 kwietnia 1831 pisał przygnębiony do prezesa rządu ks. Adama J. Czartoryskiego: „więcej góry nade mną bierze przewidzenie, że część armji zniknie przez okrutną chorobę”⁴⁵. Władze rządowe wciąż jednak nie podejmowały żadnych działań. Do Warszawy zaś stale przybywały rzesze rannych polskich żołnierzy oraz uciekinierów z okolicznych wsi

³⁷ KW, 5, 5 I 1831. Była to zresztą prawda, znaczna część oddziałów rosyjskich, które znalazły się na froncie polskim, trafiła tu bezpośrednio znad Donu i rozniosła chorobę wśród innych jednostek armii. Głównym miejscem, w którym dochodziło do zakażeń, miał być Brześć Litewski, vide PUZYREWSKI 1899, s. 231.

³⁸ Kor.P, 9, 11 I 1831.

³⁹ KW, 165, 20 VI 1831.

⁴⁰ KW, 201, 27 VII 1831.

⁴¹ KW, 119, 2 V 1831.

⁴² DzPK, 223, 14 VIII 1831.

⁴³ Z późnej zimy nie ma wzmianek o jakimkolwiek zaniepokojeniu chorobą w prowadzonych wówczas dziennikach (vide np. NIEMCEWICZ 1909 czy LIPIŃSKI 1883).

⁴⁴ Cf. np. DzPK, 88, 30 III 1831.

⁴⁵ *Źródła* 1935, s. 335.

i miasteczek, ale też coraz liczniejsze transporty jeńców wojennych, co wobec wiadomości o licznych w armii rosyjskiej chorobach powinno było jednak niepokoić nie tylko władze, lecz także mieszkańców stolicy⁴⁶. Przywożono też zdobyte na wrogu zapasy apteczne, ale i „znaczłą ilość sienników, poszewek, koszul i szlafroków, które przywieziono do Lazaretów Warszawskich”⁴⁷. Prasa milczała, choć Skrzynecki pisał do Czartoryskiego: „Il faut faire sonner dans les gazettes cette maladie, ce qui’il faut ordonner á l’instant”⁴⁸.

Ówczesne nastroje w Warszawie wobec zbliżającej się epidemii możemy rozpoznawać niestety tylko pośrednio. Panujący w niej lęk wynikał najprawdopodobniej nie tylko z zupełnej niemal nieznamości choroby, lecz także z błyskawicznego tempa, w jakim uśmiercała ona zakażonych. W tym samym czasie Warszawa borykała się już z jedną epidemią — gruźlicą. Charakterystyka tej choroby była bardzo różna od cholery; chorzy umierali znacznie wolniej od chwili zarażenia, choć śmiertelność również była dość wysoka i wynosiła ok. 1% rocznie⁴⁹. O pełnych niepokoju plotkach na temat cholery, krążących w początku kwietnia w stolicy, wspominał raport komisji lekarskiej wysłanej 8 kwietnia do kwatery głównej wojsk polskich stacjonującej wówczas we wsi Wielgolas pod Garwolinem. Notabene w raporcie tym stwierdzono, że owe pogłoski są absolutnie bezzasadne⁵⁰, a w warszawskich gazetach ukazała się uspokajającą wiadomość od anonimowych „znakomitych lekarzy zapewniających, że w naszym klimacie ta choroba rozszerza się nie jest zdolną”⁵¹. Jednak kilka dni później, po zwycięskiej bitwie pod Iganiami (10 kwietnia), w polskim obozie pod Siedlcami cholera zaczęła się szerzyć bardzo gwałtownie. Karol Kaczkowski — przypomnijmy, sztablekarz Wojska Polskiego — wspominał: „Po kilkaset chorych dziennie miewaliśmy w obozie, a z początku zwłaszcza śmiertelność była wielka”⁵². Wówczas zawiadomiono dyskrecyjnie gubernatora Warszawy gen. Jana Krukowieckiego o grożącym stolicy potencjalnym niebezpieczeństwie związanym z ruchem jeńców i rannych, mogących przybyć po bitwie do miasta. Krukowiecki zareagował natychmiast, nakazując zatrzymanie pojmanych na Pradze; wykazujących oznaki choroby i rannych umieszczano w budynkach przy ulicy Brukowej (nr hip. 415a), zdrowych natomiast w obozie za okopami Pragi,

⁴⁶ O transportach jeńców vide DzPK, 98, 10 IV 1831. O gwałtownym rozwoju cholery w armii rosyjskiej od marca 1830 r. vide PUZYREWSKI 1899, s. 231.

⁴⁷ GW, 93 z 7 kwietnia 1831. Choć zakażenie pokarmowe jest najczęstszym środkiem transmisji bakterii, to jednak wiemy dziś, że możliwe jest też zakażenie przedmiotami codziennego użytku skażonymi patogenami, a nawet transmisja z osoby na osobę. O przesłaniu do Warszawy wyposażenia szpitala polowego, w którym było wielu rannych na cholerę wspomina także DREWNICKI, s. 171.

⁴⁸ *Źródła* 1935, s. 338.

⁴⁹ ROSE 1971, s. 67.

⁵⁰ GIEDROYĆ 1913, s. 541. O krążących w mieście plotkach dotyczących cholery pisała też prasa, vide np. KW, 96, 10 IV 1831.

⁵¹ KW, 96, 10 IV 1831.

⁵² KACZKOWSKI 1876, s. 245; opinie te powtarzali i inni, cf. KRUSZEWSKI 1930, s. 94.

wykorzystując do pracy przy umocnieniach⁵³. Gubernator ograniczył też możliwość komunikacji między oboma brzegami Wisły, ustawiając tam trzy linie sztyldwachów, a tym samym namiastkę kwarantanny. Krukowiecki jako gubernator był wyjątkowo czynny i nie bał się niepopularnych działań, wzbudzał jednak kontrowersje zarówno ze względu na swój trudny charakter, jak i ewidentny flirt z powstańczą lewicą⁵⁴. Zdawał sobie sprawę, że ograniczenie komunikacji w mieście może go zdepopularyzować, ale też wywołać liczne komentarze i plotki. Warszawianie, pełni obaw o swe losy wobec toczących się nieomal przez cały czas w pobliżu miasta działań wojennych, które mogły skutkować oblężeniem miasta, a jednocześnie kiepsko informowani przez władze, byli bardzo podatni na wszelkiego rodzaju pogłoski. Uskarżała się na to prasa, która zresztą sama nierzadko kreowała owe plotki i przyczyniała się do ich rozsiewania⁵⁵. W tym wypadku sprawa była jeszcze poważniejsza, wiadomość o stojącej u wrót miasta zarazie mogła bowiem wywołać panikę, co w sytuacji wojny groziło poważnymi konsekwencjami. Zapewne z tego też względu, a nie tylko z uwagi na zasady sanitarne, Krukowiecki wydał rozkaz grzebania zmarłych na cholere na warszawskiej Pradze rosyjskich jeńców nocą⁵⁶. Nie omieszkał też dodać sobie popularności — przygotował dla mieszkańców miasta obszernie wyjaśnienie, w którym jasno podał powody kwarantanny, ale też nawoływał: „Niechaj Obywatele i mieszkańcy, co do stanu zdrowia miasta Warszawy, oddalą wszelką obawę, ręczy za to troskliwość moja wspierana całą usilnością, światłem i staraniami władz trudniących się wspólnie ze mną tym przedmiotem”⁵⁷. Krukowieckiego można jednak podejrzewać o brak szczerości w owych zapewnieniach. Trudno przecież uwierzyć, by nie wiedział, że choroba dotarła już do lewobrzeżnej Warszawy. Zdiagnozował ją 10 kwietnia 1831 lekarz Leopold August Leo, później zresztą bardzo czynny w jej zwalczaniu, m.in. jako zastępca dyrektora Szpitala Cholerycznego na Bagateli. Sześć dni później cywilny lekarz pracujący w Szpitalu Sapieżyńskim przy ul. Zakroczymskiej, Józef Bernstein, stwierdził cholere u hospitalizowanego tam żołnierza. Stosując się do polecenia wydanego przez gubernatora, przygotował w tej sprawie obszerny raport dla Rady Lekarskiej. Podał w nim, że po pierwszym przypadku szybko odkryto kolejnych zarażonych, a stopień ich choroby określił, jako „wielki”. Znaczna część chorych zmarła⁵⁸. Pierwsze zachorowania wśród ludności cywilnej Warszawy pojawiły się 19 kwietnia, gdy na cholere odeszła mieszkanka ul. Świętojerskiej⁵⁹. Tak więc powszechnie powtarzane przez historyków przekonanie, że pojawienie się w Warszawie cholery było ściśle związane z sukcesem wojsk polskich pod Iganiami, nie jest precyzyjne.

⁵³ DzPK, 102, 14 IV 1831.

⁵⁴ Vide SWĘDROWSKI 2013, s. 212–214.

⁵⁵ DzPK, 93, 5 IV 1831.

⁵⁶ SKARBK 1970, s. 192.

⁵⁷ Wiadomość tę opublikowały warszawskie gazet, m.in. KW, 101, 14 IV 1831.

⁵⁸ Raport opublikowany w: GIEDROYĆ 1913, s. 542.

⁵⁹ GOŹDZIK 1938, s. 73.

Wiadomość o tych przypadkach nie przedostała się jednak do prasy. Co więcej, 16 kwietnia opublikowano zapewnienie:

Niech się uspokoją mieszkańcy Warszawy, *cholera morbus* nie zbliży się do niej. Klima i położenie tej stolicy są przeciwne tej zarazie, a wszystkie środki ostrożności i gorliwa staranność rządu zabezpiecza nas zupełnie. Rozgłoszone wczoraj wiadomości o zbliżaniu się cholery są za wczesne, wszelako trzeba zachować ściśle przepisy lekarskie, a nade wszystko być spokojnym i ufać dobroci PRZEDWIECZNEGO⁶⁰.

Trudno uwierzyć, by mimo to nie pojawiły się pogłoski o obecności choroby w mieście. W szpitalach w opiece nad rannymi pomagało wiele warszawianek⁶¹, pracowali w nich, obok lekarzy, liczni posługacze, dostarczano żywność i szarpie, wiadomości zapewne się jednak rozchodziły, choć nieoficjalnie. Nadto nagle w „Kurierze Warszawskim” pojawiło się wyróżnione graficznie ogłoszenie o możliwości zakupu w jednej z warszawskich aptek chlorku wapnia (solnik wapienny), polecanego jako środek do dezynfekcji pomieszczeń i sprzętów chroniący przed cholera⁶². Do tego oferowano instrukcję, jak można środka tego używać do oczyszczania powietrza⁶³.

Przez kolejne dni, mimo diametralnej zmiany sytuacji epidemicznej stolicy, w prasie nadal trwała huśtawka informacyjna. Z jednej strony opublikowano raport Nadzwyczajnej Komisji Lekarskiej z Moskwy — długi, szczegółowy i właściwie nieinteresujący dla mieszkańców stolicy Królestwa, bo sprowadzający się do konkluzji, że żadne nakadzania i oczyszczania towarów sprowadzanych z terenów objętych epidemią nie są potrzebne⁶⁴. Następnego znowu dnia pojawił się kolejny raport, tym razem przygotowany przez polskich lekarzy wysłanych do zlustrowania sytuacji w obozie jenieckim na Pradze, którzy — jak stwierdzono — nie znaleźli tam najmniejszego śladu cholery⁶⁵. Uspokajający ton powrócił w kolejnym numerze, gdy doniesiono, że policja oficjalnie zapewnia, że cholera, nie tylko nie znajduje się blisko Warszawy, ale nawet nie występuje wśród Rosjan ani w lazarecie w Siedlcach⁶⁶. Dość jaskrawo przeczą tym zapewnieniom wspomnienia jednego z warszaw-

⁶⁰ KW, 103, 16 IV 1831.

⁶¹ Na przykład w Szpitalu Sapieżyńskim, gdzie 16 kwietnia stwierdzono przypadek cholery, a choroba już po kilku dniach ujawniła się wśród kolejnych chorych, pracowała m.in. Marianna Dembińska, osoba raczej niezbyt skłonna do powściągliwości i zachowania tajemnic. BARAŃSKA, s. 258, 274.

⁶² O popularności tego środka do dezynfekcji wspominał m.in. GAWROŃSKI, s. 124.

⁶³ KW, 103, 15 IV 1831. Wielkim propagatorem używania chlorku wapnia do dezynfekcji przedmiotów należących do chorych i do obmywania ich ciał był generalny sztabslekarz Wojska Polskiego Karol Kaczkowski. On także był autorem wspomnianej instrukcji noszącej tytuł *O używaniu preparatów chloru przeciw rozmaitym zarazom i szkodliwym wyziewom* (Warszawa 1831). Identyczne ogłoszenie ukazało się w kolejnym numerze, a potem znikło. Niewykluczone, że zapas wydrukowanej instrukcji wyczerpano. O używaniu chlorku wapnia do fumigacji vide JANICKA 2009, s. 74–77.

⁶⁴ GW, 104, 18 IV 1831. Raport ten wysłała do gazet dyrektor policji.

⁶⁵ GW, 105, 19 IV 1831.

⁶⁶ KW, 105, 18 IV 1831.

szych lekarzy, Jana Kuleszy, odkomenderowanego do obozu na Pradze rozkazem z 16 kwietnia 1831. Po przybyciu na miejsce stwierdził: „Choroba wszędzie była jedna i taż sama, znalazłem ją byź Cholerą Azjatycką”. Jednocześnie otwarcie napisał, że nie wie, kto mógłby odważyć się głośno w mieście wypowiedzieć „to przerażające natenczas imie Cholery”⁶⁷.

Władze powstańcze nie mogły jednak już dłużej zwlekać z podjęciem środków zaradczych. 18 kwietnia powołano kierowany przez dr. Wilhelma Malcza Komitet Centralny Zdrowia, którego działalność miała się koncentrować na zwalczaniu epidemii. Kilka dni później Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych poinformowała w prasie o powstaniu tego ciała i wezwała zarówno władze, jak i lekarzy, a nawet cywili, do informowania go o wszelkich spostrzeżeniach odnośnie cholery oraz udzielania mu pomocy⁶⁸. Sytuacja w mieście była chyba napięta, skoro niektórzy właściciele domów zdecydowali się palić na swych podwórkach gnój — w ludowym przekonaniu zwierzęce odchody miały apotropaiczne właściwości, szczególnie przydatne w wypadku choroby wywołanej przez „czynnik lotny”⁶⁹. Ta uciążliwa, szczególnie w mieście, praktyka spotkała się jednak z potępieniem, a nawet sankcjami; prasa ostrzegała, by nikt nie ośmielił się jej naśladować⁷⁰. Pojawił się też pomysł palenia na ulicach jałowca⁷¹. Takie działania wskazywały na narastanie lęku, kłopoty z zapewnieniem dostatecznej opieki medycznej, ale przede wszystkim na brak klarownej informacji, jak zapobiegać chorobie i jak się w przypadku jej wystąpienia leczyć. Wyraźnie wybrzmiewa to w notce poprzedzającej druk w prasie porad doktora Gilnera, fizyka obwodu czortkowskiego na Ukrainie: „Kiedy tak często rozmawiają u nas o Cholerze, nie od rzeczy będzie, gromadzić wszelkie sposoby ratowania w tej chorobie”⁷². Dopiero od 24 kwietnia 1831 we wszystkich gazetach informacyjnych publikowano oficjalną wiadomość o sposobach unikania zakażenia cholerą, przygotowaną przez Komitet Centralny Zdrowia⁷³. Utrzymana w tonie uspokajającym przekonywała, że nie jest to choroba aż tak bardzo zaraźliwa i tak bardzo zjadliwa, jaką była na początku epidemii. Zamieszczono też katalog działań profilaktycznych. Wspomniano o konieczności zachowania czystości i wymieniono najbardziej niebezpieczne potrawy, których spożywanie mogło narazić na zakaże-

⁶⁷ KULESZA 1838, s. 6.

⁶⁸ GW, 110, 23 IV 1831.

⁶⁹ Praktyka oczyszczania powietrza wonnym dymem z palonego drzewa, ziół czy nawet końskiego nawozu była znana od dawna, vide np. KARPIŃSKI 2000, s. 169. Cf. też. JANICKA 2009, s. 71–72.

⁷⁰ KW, 108, 21 IV 1831; urzędowy zakaz takich praktyk ukazał się w GW, 108, 22 IV 1831 i DzPK, 109, 21 IV 1831.

⁷¹ DzPK, 117, 30 IV 1831.

⁷² GW, 108, 22 IV 1831. Opowieści o sposobach leczenia cholery, przygotowywane przez praktykujących lekarzy, ukazywały się już wcześniej, m.in. KW, 314, 22 XI 1830 zamieścił nadesłaną z Kalisza relację z Azji z informacją o skutecznym leczeniu cholery poprzez moczenie nóg i obmywanie ciała octem oraz okłady z mięty.

⁷³ KW, 112, 26 IV 1831; GW, 112, 26 IV 1831; KP, 490, 25 IV 1831.

nie, zachęcano również do wietrzenia mieszkań i unikania dużych skupisk ludzkich. Po tej informacji pospiesznie opublikowano kolejną, w której Komitet informował o decyzji rządu o pełnej refundacji kosztów lekarstw przeciw cholery i tyfusowi dla osób „prawdziwie ubogich”. Na ten cel przeznaczono 6 tys. złp.⁷⁴ Mimo powstania Komitetu polityka informacyjna rządu nie zmieniła się⁷⁵. Oficjalnych informacji wciąż było bardzo mało. Odmiennie niż w innych miastach, np. Moskwie czy Poznaniu⁷⁶, nie publikowano też w prasie codziennych biuletynów zawierających informacje o liczbie stwierdzonych przypadków zachorowań i zgonów. Była to świadoma polityka władz ciągle obawiających się paniki. Decyzję taką, mimo odmiennej rekomendacji Komisji Spraw Wewnętrznych, podjął Rząd Narodowy 23 lipca 1831⁷⁷.

Epidemia cholery dopiero się zaczynała, ale z dnia na dzień objawiały się kolejne wynikające z niej problemy, nie tylko zresztą zdrowotne. Władzom — jak już wspomniałam — brakowało nie tylko wiedzy, ale i wizji, a także zdecydowania. Taki stan rzeczy potwierdzą kolejne decyzje o przenoszeniu chorych. Najpierw zaniepokojony możliwością nagłego rozszerzenia się epidemii, która mogła dotrzeć do Warszawy, gubernator Krukowiecki 7 kwietnia 1831 podjął decyzję o przewiezieniu do szpitala na Pradze wszystkich „chorych gorączkowych” przebywających w szpitalach warszawskich, w tym także jeńców rosyjskich⁷⁸. Po zaledwie dwóch tygodniach, 20 kwietnia, nakazał wszystkich rannych i chorych z Pragi ewakuować przez Wisłę i umieścić w obozie wojskowym na Powązkach. Jak to opisywał pracujący na Pradze, wspomniany już Jan Kulesza, warunki były tam fatalne, brakowało personelu medycznego, chorzy bez żadnego ładu kładzeni byli na gołej ziemi. Na Powązkach natomiast stały puste baraki wojskowe, można więc było liczyć na lepsze warunki. Problem polegał na tym, że w szpitalu przeciwcholerycznym na Powązkach 20 kwietnia 1831 nie było ani jednego lekarza, a znajdujący się tam chorzy nie otrzymywali żadnych posiłków. O takim stanie rzeczy donosił rządowi sam gubernator⁷⁹. Mimo to zdecydował się on na bardzo niebezpieczny transport chorych, chcąc „przeszkodzić niejako wprowadzeniu się cholery do Warszawy i przerwać związek chorych z mieszkańcami zdrowymi”⁸⁰. Trudno zrozumieć, czemu umieszczenie chorych na cholery na lewym brzegu Wisły, w obozie wojskowym chętnie od lat

⁷⁴ KP, 491, 26 IV 1831; DzPK, 114, 26 IV 1831.

⁷⁵ Podobnie w 1836 r., w kolejnych zmaganiach z choleryą w Warszawie, Rada Lekarska w zblizonym składzie żądała wręcz zakazania prasie publikowania jakichkolwiek informacji o chorobie bez swojej zgody. Wyjaśniano to obawą, by lęk przed epidemią nie przyczynił się do jej wzmocnienia; GIEDROYĆ 1913, s. 553.

⁷⁶ Regularnie publikowane dane z Moskwy przedrukowywały również polskie gazety, vide np. KW, 305, 13 XI 1830; poznański Komitet Zdrowia publikował natomiast codzienne wykazy, vide np. GWKP, 182, 16 VII 1831.

⁷⁷ GIEDROYĆ 1913, s. 550.

⁷⁸ SKARBEK 1970, s. 181.

⁷⁹ SKARBEK 1970, s. 181.

⁸⁰ KULESZA 1838, s. 6.

odwiedzanym przez Warszawian, miał być sposobem na skuteczniejszą izolację. W każdym razie skutki przeprowadzki okazały się dla pacjentów fatalne. Bardzo wielu spośród trzystu kilkudziesięciu przetransportowanych z Pragi chorych nie przeżyło podróży w zimnie i wilgoci⁸¹, ci, którym się to udało, a zdiagnozowano u nich właśnie cholere, umieszczeni zostali w obozie nr 2. Obóz zapełniał się szybko, był jednak początkowo tak źle zarządzany, że już 26 kwietnia w gazetach opublikowano bezprecedensową decyzję gubernatora o oddaniu pod sąd wojenny jego komendanta ppłk. Jana Stokowskiego. Miał on nie tylko nie wykonywać rozkazów przełożonych, lecz także przyczynić się do paniki, która wybuchła wśród młodszych oficerów oddelegowanych do tej placówki. Wszystko to miało przyczynić się do zwiększenia śmiertelności wśród chorych⁸². Początkowo umieralność w obozie była faktycznie wysoka. W pierwszym miesiącu z 1414 umieszczonych tam chorych na cholere zmarło 973⁸³. Później sytuacja się nieco poprawiła, ale i tak liczba zgonów osiągała 10%, jednak — jak zapewniał autor notatki prasowej poświęconej temu szpitalowi, kryjący się pod inicjałami K.J.H. — dzięki dobrej opiece i poprawie pogody z czasem znacznie spadła⁸⁴. Wraz ze stworzeniem szpitala dla chorych i rannych na Powązkach pojawił się nowy problem — liczni spośród przybywających do miasta polskich rannych mieli w Warszawie krewnych, którzy, nie zważając na niebezpieczeństwo, przyjeżdżali do obozu i zabierali ich do swoich domów, co oczywiście groziło szybkim rozprzestrzenieniem się zarazy. Przez tygodnie władza powtarzała, że miasto jest bezpieczne, bo zarówno klimat, jak i jakoby górzyste położenie winny uchronić ludność od cholery, a do tego twierdziła, że najlepiej w ogóle nie bać się choroby, nic zatem dziwnego, że ostatecznie konieczne okazało się sięgnięcie po obwieszczenie gubernatora i groźbę „pociągnięcia do odpowiedzialności”, by położyć kres takim praktykom⁸⁵. W tym samym czasie podano też do publicznej wiadomości nazwiska chirurgów wyznaczonych w każdym z cyrkułów do niesienia natychmiastowej pomocy w przypadku pojawienia się u kogoś symptomów cholery⁸⁶. Bez wątpienia krok ten mógł podziałać uspokajająco, podobnie jak szczególna i wzmożona dbałość władz miejskich o zachowanie czystości⁸⁷. Już 23 kwietnia Rada Muncypalna wyznaczyła komitety złożone z obywateli miasta, które miały nadzorować stan sanitarny i sytuację zdrowotną⁸⁸. Szczególną uwagę skierowano na wiecznie przepełnione stancje zamieszkiwane przez ludność żydowską oraz posesje zlokalizowane blisko kanału odprowadzającego warszawskie ścieki do Wisły⁸⁹. Zlikwidowano

⁸¹ KULESZA 1838, s. 8.

⁸² KW, 113, 26 IV 1831.

⁸³ DzPK, 250, 14 IX 1831.

⁸⁴ DzPK, 147, 1 VI 1831.

⁸⁵ GW, 114, 28 IV 1831.

⁸⁶ KW, 115, 28 IV 1831.

⁸⁷ GW, 114, 28 IV 1831.

⁸⁸ GIEDROYĆ 1913, s. 544.

⁸⁹ SKARBEK 1970, s. 196.

część barykad wypełnionych nieczystościami⁹⁰, jednak wciąż jeszcze nie zdecydowano o utworzeniu szpitala cholerycznego dla ludności cywilnej. Powstał on dopiero w maju 1831 r. i był przeznaczony dla ubogich mieszkańców miasta⁹¹. W czerwcu i lipcu pracował już pełną parą i miał tak wielu pacjentów, że potrzebował „wielkiej liczby pijawek”⁹². Krwiopust i przystawianie pijawek były bowiem w XIX w. najpopularniejszą praktyką medyczną w leczeniu wszelkich przypadłości, w tym ran postrzałowych czy ciętych. Dopiero doktorzy W. Malcz i L.A. Leo stanowczo sprzeciwili się tej praktyce w przypadku chorych na cholere, nakazując przede wszystkim uzupełnianie płynów ustrojowych i ogrzewanie⁹³. Zresztą różnorodność opinii o sposobach leczenia cholery była wówczas ogromna. Gdy epidemia nieco przygasła i spowszedniała, czytelnicy gazet zostali zasypani poważnymi tekstami, w których kolejni medycy fachowym żargonem, używając często łacińskich nazw medykamentów, prezentowali swe poglądy na temat najskuteczniejszych terapii. Dysputy zapoczątkował dr Leon Korabiewicz, lekarz ordynujący w koszarach husarskich na Solcu, gdzie z powodzeniem leczono pacjentów cholerycznych. Pisał on, że sukcesy w ratowaniu życia i zdrowia cierpiących na tę chorobę w wielu miejscach Królestwa są wręcz spektakularne, ale wieści o stosowanych kuracjach docierają tylko w formie plotek, mówiących m.in. o leczeniu wronim okiem (*strychnos nux vomica*) z opium⁹⁴ czy ciepłą wodą (*Cade de Vaud*). W tej sytuacji prosił lekarzy, którzy mają sprawdzone już i skuteczne terapie, by napisali o nich, a także odpowiedzieli, opierając się na doświadczeniu, czy cholera ma jakiś związek z febrą i jaką drogą przenosi się zakażenie⁹⁵. Na to wezwanie odpowiedzieli obszernie m.in. znany już nam dr Leo⁹⁶ oraz doktorzy Sturm⁹⁷ i Józef Domaszewski⁹⁸. Lekarze niekiedy dystansowali się od opinii swoich kolegów, spierali o pionierstwo w wykorzystaniu niektórych specyfików, a to wszystko na oczach zdezorientowanych czytelników prasy codziennej. Nie dziwi więc, że jeden z nich, niejaki B. Prokopowicz, nie tylko zniecierpliwiony tą wymianą poglądów, ale przede wszystkim bardzo wystraszony wysłał do redakcji „Kuriera Warszawskiego” przepełniony emocjami list, kończący

⁹⁰ TOKARZ 1595, s. 467.

⁹¹ DzPK, 190, 12 VII 1831.

⁹² KW, 172, 27 VI 1831; PS, 207, 21 VII 1831.

⁹³ Cf. m.in. informacje dr. Leo w KW, 159, 14 VI 1831. Vide też PALIGA 2012, s. 45–47.

⁹⁴ Kulczyba wronie oko (*Strychnos nux-vomica* L.) to gatunek wiecznie zielonego drzewa lub krzewu z rodziny loganiowatych. Kiedyś popularny lek zwany kroplami Inoziemcowa bazował właśnie na wronim oku. Dziś preparat ten jest niedozwolony, bowiem dawki lecznicze wroniego oka są bliskie trującym. Mieszanka wroniego oka i opium była faktycznie szczególnie chętnie wykorzystywana przez dr. K. Kaczkowskiego.

⁹⁵ DzPK, 135, 17 V 1831. Podobne wezwanie opublikował też, wzywając lekarzy wojskowych o dzielenie się doświadczeniami, sztablekarz Karol Kaczkowski; tamże, 202, 24 VII 1831.

⁹⁶ KW, 159, 14 VI 1831; DzPK, 175, 27 VI 1831; 177, 29 VI 1831.

⁹⁷ KW, 177, 29 VI 1831.

⁹⁸ KW, 185, 7 VII 1831.

się dramatycznym zawołaniem: „Przebóg! Czegoż się trzymać, kogo się radzić w tej niepewności. Powstań iaki Aniele Lekarzu, a tchnięty prawdziwą ludzkością, ogłoś światła wylęknionemu swoje na doświadczeniu oparte i pewne środki”⁹⁹.

Epidemia wywołała w warszawianach nie tylko lęk, lecz wyzwoliła też całkiem sporą energię. Władze wszak nie ukrywały, że ochrona przed chorobą w znacznej mierze zależy od działań każdego mieszkańca. Przede wszystkim więc w składzie aptecznym na ul. Senatorskiej bardzo szybko pojawił się nowy zapas chlorku wapnia. Konkurencją dla niego stać się miały „ogonki piżmowe, czyli Misabusowe”, przeciwdziałające jakoby zaduchowi w mieszkaniu — tak zgubnej przyczynie wszelkich chorób, w tym i cholery¹⁰⁰. Do już wcześniej prezentowanych środków zaradczych, jak np. ssania na czczo jagód jałowca¹⁰¹, dołączyły kolejne. Kolejne dni przynosiły nowe porady. Przybyły do Warszawy wiedeński lekarz reklamował przygotowany przez siebie tajemniczy specyfik o nazwie *Ticturo camilli* — oczywiście do nabycia w stolicy¹⁰². Niejaki Michałowski, „wystawiony będąc do pilnowania wywożenia zarażonych Cholerą, iakoteż i zmarłych na tę chorobę”, informował, że uchronił się przed nią, zażywając „Kropel Aromatycznych”¹⁰³. Były one dobrze reklamowane, informacje o możliwości ich zakupu pojawiały się regularnie co jakiś czas. Miały też własną historię — używano ich ponoć w czasie „powietrza w Sata-nowie na Wołyniu”¹⁰⁴. Niejaki Jan Ruszczykowski z Pułtuszka nadesłał do „Kuriera Warszawskiego” list informujący o swych udanych doświadczeniach z okadzaniem pomieszczeń, odzieży i pościeli mieszanką salamonjaku (*liquor amoniaci*) i grubo tłuczonego bursztynu¹⁰⁵. Zaś podoficer 3 pułku strzelców pieszych, Wolicki, choć jak sam zauważał „daleki od sztuki lekarskiej”, poczuwał się w obowiązku zaproponować wymyślone na podstawie własnych obserwacji remedium na cholere — dostarczanie rurami do szpitali kwasorodu (tj. tlenu) dla chorych¹⁰⁶. Liczba pomysłów na uchronienie się od choroby, podobnie jak reklamowanych *quasi*-medykamentów, z czasem tak się rozrosła, że w lipcu 1831 r. fizyk miasta Warszawy, dr S. Orłowski, był zmuszony opublikować ogłoszenie przestrzegające przed używaniem niektórych z nich, tj. pigułek wiedeńskich i „mixture La Roa”¹⁰⁷. Były też medykamenty jakoby fenomenalnie skuteczne, ale ogromnie tajemnicze, w tym „proszki p. Koppensz-tera”, które sprzedawał mieszkający na Starym Mieście niejaki Rengau. Ręczył za

⁹⁹ KW, 221, 17 VIII 1831. Jak przysłowiowe nożyce odezwał się jeszcze dr Antoni Niedzielski ze swoimi zupełnie nowymi propozycjami najskuteczniejszej terapii, vide KW, 228, 24 VIII 1831.

¹⁰⁰ KW, 116, 29 IV 1831.

¹⁰¹ KW, 33, 2 II 1831.

¹⁰² KW, 120, 3 V 1831. Skuteczność medykamentu podważył jednak kilka dni później lekarz ukrywający się pod inicjałami J.R., vide tamże, 125, 8 V 1831.

¹⁰³ KW, 134, 13 V 1831.

¹⁰⁴ KW, 129, 13 V 1831.

¹⁰⁵ KW, 126, 9 V 1831.

¹⁰⁶ KW, 119, 2 V 1831.

¹⁰⁷ DzPK, 197, 19 VII 1831.

ich stuprocentową skuteczność w leczeniu cholery, wzywał jednak autora receptury do podania ich składu¹⁰⁸. Skuteczność tego medykamentu potwierdzić miał też jeden z ozdrowieńców¹⁰⁹. Najoryginalniejsze i najprostsze zarazem remedium przeciw cholercie mieli stosować Żydzi. Od choroby bronić ich miały, wedle zapewnień kilku rabinów, noszone na palcu słomiane pierścionki¹¹⁰. Innym sposobem obrony przed zarazkami mogły być fumigacje, czyli okadzania, których można było zażyć w Instytucie Fumigacyjnym założonym przy łaźni parowej na ul. Pokornej nr 2233¹¹¹. Skuteczne były też podobno „kąpiele kropliste z ciepłego octu”. Specjalne aparaty do tej terapii, polecane przez wiedeńskich lekarzy, sprzedawała Fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych na ul. Świętokrzyskiej¹¹². Wszystkie te medykamenty i urządzenia sprzedawały prywatne apteki, drenując ponad miarę kieszenie wylężnionych o swe zdrowie warszawian. Mało skuteczne okazały się nawoływania władz o umiar, tym bardziej że wobec wrogich działań rządów w Berlinie i Wiedniu narastały kłopoty z dostawami lekarstw z zagranicy¹¹³.

Błyskawiczna była też reakcja na zalecenia Komitetu Centralnego Zdrowia, by nosić „pasy szerokie w kole żywota na gołym ciele”. Pasy takie, podszyte flanelą, masowo wysyłano do wojska — w sumie podobno kilkanaście tysięcy¹¹⁴. Nie trzeba było długo czekać, a pasy znalazły się też w wolnej sprzedaży w Warszawie. Wyprodukowane w Fabryce Kobierców przy ul. Czerniakowskiej sprzedawano w składzie przy Miodowej nr 491¹¹⁵. W Krakowie wytwarzano też ich wersję luksusową szytą ze skóry sarniej¹¹⁶. Rada Lekarska, wystraszona taką mnogością specyfików reklamowanych jako skuteczne przeciw cholercie, uruchomiła specjalną procedurę weryfikacyjną. Przez kolejne miesiące zgłoszono do niej jednak tylko jedną terapię, która zresztą została odrzucona¹¹⁷. Natomiast zapał do samoleczenia był chyba całkiem spory, bo pod koniec maja fizyk miasta Warszawy dr Jasiński opublikował w prasie wezwanie do niezwłocznego wysyłania do szpitala na ul. Bagateli wszystkich ubogich chorych z pierwszymi objawami cholery. Podkreślał, że jest nikła szansa na uratowanie osób chorujących już drugi lub trzeci dzień¹¹⁸. Mimo to osobie niskiego stanu nie było chyba łatwo uzyskać poradę lekarską¹¹⁹. Doszło nawet do postawienia

¹⁰⁸ KW, 204, 30 VII 1831.

¹⁰⁹ KW, 213, 8 VIII 1831.

¹¹⁰ KW, 174, 30 VI 1831.

¹¹¹ KW, 112, 26 IV 1831; cf. JANICKA 2009, s. 67–78.

¹¹² KW, 144, 29 V 1831.

¹¹³ Cf. SKARBEEK 1970, s. 184–185.

¹¹⁴ KP, 494, 29 IV 1831; GW, 116, 30 IV 1831.

¹¹⁵ KW, 119, 2 V 1831. Ogłoszenie takie powtarzano kilka razy, vide m.in. KW, 137, 21 V 1831.

¹¹⁶ GAWROŃSKI, s. 200.

¹¹⁷ GIEDROYĆ 1913, s. 550–551.

¹¹⁸ KW, 144, 29 V 1831.

¹¹⁹ P. Kocpeżyński skarżył się na odmowę pomocy udzieloną przez dr. Malcza, wzywano go kilka razy do chorej posługaczki Kocpeżyńskiego, vide BPP, rkps 413, k. 92.

przed sądem chirurga cyrkułowego Mikulińskiego za nieudzielenie pomocy choremu na cholere¹²⁰. Równocześnie jednak w kolejnych miesiącach w prasie często pojawiały się podziękowania dla lekarzy, za troskę i skuteczny ratunek¹²¹.

Powoli, ale wyraźnie w początku maja fala epidemii w Warszawie zaczęła słabnąć i podobne zjawisko można było zaobserwować w wojsku¹²². Tego zelżenia trwającego do końca miesiąca nie należało, jak sądzono, tłumaczyć „pływami powietrznymi” ani zmianami klimatycznymi¹²³. W prasie podkreślano, że było ono efektem dbałości warszawian o czystość¹²⁴, a także troski o chorych przebywających w szpitalach cholerycznych. Mimo to w samym szpitalu obozowym 7 maja znajdowało się nadal 1046 chorych na cholere¹²⁵. Niemcewicz zaś pisał, że częste pojawianie się w maju i czerwcu tej choroby, a także różnych „febr nerwowych” oraz tyfusu, było efektem dżdżystej i zimnej pogody¹²⁶. Po jakimś czasie niestety cholera powróciła z większą siłą. Takie falowanie było zresztą dość typowe nie tylko dla sytuacji w stolicy. W lipcu np. w Kaliszu „cholera dziwacznie się okazuje; czasem ciągle przez kilka dni sprząta się po kilka i kilkanaście osób i znowu przez tydzień lub dłużej wcale się nie zjawia”¹²⁷. W tym samym miesiącu prasa bardzo interesowała się ponowną falą epidemii w Petersburgu oraz zaburzeniami, które w związku z nią tam wystąpiły¹²⁸. Starano się też pomóc zmagającej się z chorobą polskiej prowincji, gdzie dostęp do lekarza był znacznie trudniejszy niż w stolicy¹²⁹. W lipcu choroba zaczęła się też personalizować. Wcześniej notowano ze zgrozą praktykę anonimowego wywożenia ze szpitali nocą wielkimi karawanami trupów pozbawionych trumien i chowania ich w zbiorowych mogiłach¹³⁰. W lipcu 1831 r. ofiary choć częściowo przestały być anonimowe. W kolejnych numerach gazet publikowano notki o śmierci poszczególnych osób, w tym m.in. generała Adama Jaraczewskiego¹³¹, kupca Daniela Bogumiła Witge, kpt. Józefa hr. Podoskiego¹³² czy Jakuba Slewicza, byłego majora wojska polskiego¹³³. Szczególnie poruszający był przypadek śmierci wojewody Aleksandra hr. Bnińskiego, w powstaniu ministra spraw wewnętrznych Rządu Narodowego. Przyczyna jego śmierci stała się zresztą powodem mocno gorszącego, bo toczącego

¹²⁰ GOŹDZIK 1938, s. 78.

¹²¹ Na przykład: KW, 131, 15 V 1831; GP, 231, 28 VIII 1831.

¹²² O słabnięciu fali zachorowań informował m.in. KW, 126, 9 V 1831.

¹²³ DzPK, 157, 9 VI 1831.

¹²⁴ KW, 124, 7 V 1831.

¹²⁵ KW, 125, 8 V 1831.

¹²⁶ NIEMCEWICZ 1909, s. 131.

¹²⁷ KW, 201, 27 VII 1831.

¹²⁸ DzPK, 198, 20 VII 1831; KW, 201, 27 VII 1831.

¹²⁹ KW, 197, 19 VII 1831.

¹³⁰ DEMBOWSKI 1898, s. 278.

¹³¹ KW, 199, 25 VII 1831.

¹³² KW, 200, 26 VII 1831.

¹³³ KW, 203, 29 VII 1831.

się na łamach prasy sporu między polskimi lekarzami a dr. François Antomarchim, korsykańskim lekarzem przebywającym u boku Napoleona I na wyspie św. Heleny, który podczas powstania listopadowego przyjechał do Warszawy. Antomarchi, jak się okazało arogancki dyletant, upierał się, że powodem śmierci senatora była choroba serca, polscy lekarze wskazywali natomiast z przekonaniem na cholereę. Spor nie zakończyła nawet autopsja¹³⁴.

Zastanawiano się też ciągle nad przyczynami występowania choroby oraz jej profilaktyką. Pojawiały się liczne, często zaskakujące teorie. I tak ks. Wojciech Dybczak, administrator parafii borzęcińskiej, zapisał w *Liber mortuorum*: „W roku 1831 choroba nazwana *Cholera Morbus* przysunęła się tu w te okolice od wschodu słońca, ta choroba ciągnęła się ku zachodowi pewnie z przebiegiem iakowej komety”¹³⁵. Zapewne była to aluzja do zorzy, którą obserwowano w Warszawie na początku stycznia 1831 r. i ludowych przekonaniach, że takie zjawiska astronomiczne zwiastują nieszczęście¹³⁶. Astronomiczne dywagacje pojawiły się też w opublikowanej w 1832 r. broszurce napisanej przez osobę kryjącą się pod inicjałami La..O... Jej autor zapewniał, że cholera powstaje ze zgniłej materii na biegunach. Ilość tej materii miała się znacznie powiększyć po uderzeniu komety w 1811 r. — to ono wzmogło proces topnienia lodu, który z kolei wywołał zorzę polarną, ta zaś jeszcze zwiększyła owo topnienie i tym samym przyspieszyła gnicie materii, tym samym przyczyniając się do wystąpienia silnej epidemii cholery¹³⁷.

Dość oczywisty wydawał się związek choroby z pojawieniem się w Królestwie pułków rosyjskich. Początek epidemii w Warszawie kojarzono z pojawieniem się rannych żołnierzy rosyjskich spod Igań. To skojarzenie powróciło, gdy pod koniec czerwca 1831 r. prasa poinformowała: „natychmiast po wyjściu Rossjan z Płocka pojawiła się w tym mieście cholera”¹³⁸. Pisząc w gazetach o cholere, często dodawano: „plaga wniesiona przez Rossyan”¹³⁹. Odnotowano też z obawą pojawienie się w czerwcu 1831 r. morowego powietrza wśród Czerkiesów, stamtąd bowiem wychodziła część rosyjskich oddziałów kierowanych do Królestwa¹⁴⁰. Wbrew faktom o chorobie mówiono też: „Cholera, ten tak zjadliwy wyziew północy”¹⁴¹. Ponieważ choroba objawiała się przede wszystkim dolegliwościami gastrycznymi, ufano, że troska o dietę może przed nią uchronić. By poprzec taką tezę, sięgano do

¹³⁴ DzPK, 165, 17 VI 1831; PS, 198, 12 VII 1831. Na niekompetencję Antomarchiego skarżyła się też w lipcu 1831 r. Rada Ogólnolekarska, a w sierpniu tego samego roku jego usunięcia domagali się niemieccy lekarze przybyli do pomocy powstaniu; cf. SKARBK 1970, s. 190.

¹³⁵ KOŁODZIEJSKI 2020.

¹³⁶ Kor.P., 6, 8 I 1831.

¹³⁷ *Domniemanie* 1832.

¹³⁸ KW, 173, 28 VI 1831.

¹³⁹ DzPK, 120, 2 V 1831. Na związek taki zwracał też uwagę raport o cholere przygotowany przez dr. Braudina, lekarza Bolivara, vide DzPK, 157, 9 VI 1831.

¹⁴⁰ KW, 167, 22 VI 1831.

¹⁴¹ DzPK, 204, 26 VII 1831.

Hipokratesa, który miał przekonywać, że sałata, mająca jakoby właściwości ochładzające, zjedzona w dużej ilości osłabia żołądek i daje początek cholery¹⁴². W sierpniu o wywoływanie zarazy oskarżano przede wszystkim świeże owoce i warzywa. W „Kurierze Warszawskim” już w początku tego miesiąca pojawił się alarmujący anons: „Ostrzega się publiczność, że w tych dniach kilkanaście osób postradało życie, po zjedzeniu, choć małej ilości niedojrzałych gruszek lub innych owoców i ogórków. Także kilka osób zachorowało na tę chorobę po zjedzeniu sałaty”¹⁴³. W ślad za prasowym ostrzeżeniem pojawiło się też ogłoszenie Komitetu Centralnego Zdrowia, które obok przestróg w sprawie jedzenia niedojrzałych owoców, ogórków i sałaty, przestrzegało przed piciem zimnej wody, szczególnie po przegrzaniu¹⁴⁴. Szczególnie niebezpieczne miały być właśnie ogórki i mizeria. Przestrzegał przed nimi wspomniany dr Antomarchii¹⁴⁵. Z pełnym dystansem o ogórkach wspominał też przybyły na pomoc powstaniu szwedzki lekarz Sven Jonas Stille¹⁴⁶. Mimo tych nawoływań — jak donosił jeden z czytelników „Kuriera Warszawskiego” — „widzieć iednak można ze zgrozą, iak próżniacze przekupki mogące uczciwszym sposobem na chleb zarobić, sprzedają te śmiertelne trucizny po ulicach”. Kończył dramatycznym wezwaniem: „Przebóg dopóki tak nieczuli będziemy względem nas i bliźniego naszego, pożywając te zjadliwe trucizny?”¹⁴⁷ Domagano się, by duchowni z ambon ostrzegali przed owymi trującymi owocami i ogórkami¹⁴⁸ i notowano kolejne zgony po ich zjedzeniu¹⁴⁹. Dostrzeżono również, że niesubordynowane przekupki sprzedają śmiertelne ogórki, także małosolne, żołnierzom wychodzącym z lazaretów, „wybladłym i wyraźnie osłabionym”, którzy jedli je na czczo i popijali sokiem z kwaszenia. Notkę podpisano znamienym pseudonimem „Polak”. Ogórek stał się, więc wrogiem narodu.

Troskliwi o swe zdrowie mieszkańcy Warszawy dostosowywali swe jadłospisy do panującej sytuacji. Piotr Kopczyński zanotował w dzienniku pod datą 24 sierpnia:

dla cholery nigdy wody nie piję, ale piwo, i owoców nie jem, z rana herbata, kieliszek wódki piołunkowej o godz. 11.00, czasem drugi przed obiadem, obiad o drugiej, wieczór piwo i bułka lub coś z obiadu. Teraźniejsze choleryczne powietrze tak działa na oziębienie żołądka, iż często potrzeba użyć ponczu i ten ogrzewa mi tylko żołądek, ale na głowę lub oczy nic nie działa¹⁵⁰.

¹⁴² KW, 129, 13 V 1831.

¹⁴³ KW, 209, 4 VIII 1831.

¹⁴⁴ PS, 223, 6 VIII 1831.

¹⁴⁵ KW, 213, 8 VIII 1831.

¹⁴⁶ STILLE 1985, s. 62–63.

¹⁴⁷ KW, 216, 11 VIII 1831.

¹⁴⁸ KW, 217, 12 VIII 1831.

¹⁴⁹ KW, 218, 13 VIII 1831. Na przykład P. Kopczyński zanotował ze strachem, że 12 sierpnia po zjedzeniu tylko kilku kawałków ogórka natychmiast na cholere miał zachorować mecenas Józef Kozłowski z Towarzystwa Patriotycznego; BPP, rkps 413, k. 100.

¹⁵⁰ BPP, rkps 413, k. 155.

Kopczyński przywołał tu jeden z popularniejszych środków ochrony przed epidemią, którego spożycie sprzyjać miało samodzielnemu leczeniu pierwszych jej symptomów — wódkę piołunówkę (tj. nalewkę na ziele piołunu). Wedle autora dziennika właśnie głównie wódką leczyła się pozbawiona opieki medycznej ludność wiejska, co — jak odnotował — przynosiło tragiczne skutki¹⁵¹. Ksiądz Dybczak pisał również:

Na Cholerę lekarstwo naleywsze: używanie fajki, picie rumianku, miętki, parzenie się nad parą z różnych ziół. Jak chory nie mógł siedzieć, to go nad parą na drabinie kłaść należało. Lekarstwa aptek na cholerę mało skutkowały, ale tylko różne wynalazki i przemysłowe lekarstwo. Obfite picie piwa grzanego albo wiśniaku Cholerę gubiło, w tym, kogo wsparła łaska Boga¹⁵².

Zbierano też kolejne dowody na to, że cholera występuje pod wpływem przestrachu czy zmartwienia¹⁵³.

Pojawiały się też różne ciekawostki związane z chorobą. I tak w maju 1831 r. do Warszawy przybyło trzech francuskich lekarzy, którzy — jak donosiły gazety — przed przyjazdem poddali się szczepieniu, szczepionka jednak się w ich przypadku nie przyjęła¹⁵⁴. Ze szczepieniami eksperymentował też dr Scipion Pinell, iniektując sobie krew zmarłego na cholerę¹⁵⁵. Makabrycznie eksperymentował również inny francuski lekarz, Franciszek Foy, ordynator szpitala w Łazienkach. Nie tylko leżał on w jednym łóżku z najbardziej chorym pacjentem, lecz także po jego śmierci założył jego koszulę, a nawet wziął do ust odrobine jego wnętrzości. Mimo to podobno się nie zaraził¹⁵⁶. Podziw warszawian wzbudził też dr Veyrat, francuski lekarz, który przybył do Warszawy jako członek oficjalnej komisji do badania cholery. W szpitalu cholerycznym na Solcu z pomocą innego lekarza francuskiego pobrał krew od znajdującego się w stanie krytycznym chorego i wprowadził ją do swego organizmu. I ten eksperyment okazał się nieudany¹⁵⁷.

Kiedy indziej przytaczano w prasie, choć bez komentarza, informację o służącej, która poczuła silne objawy cholery i napiła się gorącej wody, co w kilka minut przywróciło jej zdrowie¹⁵⁸. W początku czerwca Warszawę poruszyła wiadomość, że car rosyjski, „tknięty uczuciami ludzkości” na wieść, że w Warszawie grasuje cholera, zdecydował się przysłać do pomocy doktora Kiełbasińskiego¹⁵⁹. Jego misja była

¹⁵¹ BPP, rkps 413, k. 208. O leczeniu się wódką chłopów w przypadku pojawienia się objawów cholery wspominał też raport Centralnego Komitetu Zdrowia, vide KW, 129, 13 V 1831.

¹⁵² KOŁODZIEJSKI 2020.

¹⁵³ KW, 220, 16 VIII 1831.

¹⁵⁴ KW, 126, 9 V 1831.

¹⁵⁵ PS, 198, 12 VII 1831. Skuteczną szczepionkę przeciw cholercie opracowano dopiero pod sam koniec XIX w.

¹⁵⁶ KW, 180, 2 VII 1831.

¹⁵⁷ DzPk, 202, 24 VII 1831.

¹⁵⁸ DzPk, 132, 16 V 1831.

¹⁵⁹ NIEMCEWICZ 1909, s. 126–127; cf. WĘŻYK 1895, s. 153.

obwarowana zakazem prowadzenia jakiegokolwiek korespondencji z wojskiem rosyjskim i Petersburgiem. Wiadomość ta wzbudziła liczne plotki i podejrzenia, które ucięła decyzja rządu pruskiego o nieprzepuszczeniu Kielbaśńskiego przez kordon. Cholera sprawiła, że pojawił się pomysł wzmocnienia międzynarodowej roli Warszawy, a pośrednio miała też wspomóc sprawę polską na arenie międzynarodowej. Ze względu na epidemię do stolicy Królestwa przybyło wielu zagranicznych lekarzy, z których jedni pragnęli pomóc walczącemu o wolność narodowi, inni — zdobyć doświadczenie w leczeniu i zapobieganiu cholercie. Wśród nich znaleźli się bardzo doświadczeni lekarze, jak Brytyjczyk dr Charles Searle, który miał już trzynastoletni staż w kontaktach z cholerą na terenie Indii wschodnich¹⁶⁰. Był on związany z Kampanią Wschodnio-Indyjską, a za przyjazd do Polski na trzy miesiące uzyskał znaczne honorarium¹⁶¹. Znalazł się tu także wspomniany dr S. Pinel, który stał dopiero na progu bardzo udanej kariery lekarskiej. Znaczna część cudzoziemskich medyków przybyła do Polski w nadziei na wysoką gratyfikację obiecywaną przez rząd polski¹⁶². Ich obecność nie zawsze wspomagała wysiłki polskich lekarzy, czasami przysparzała też sporo kłopotów ze względu na niekiedy mierne kwalifikacje przyjezdnych. Dawała też jednak podstawy do sformułowania postulatu kongresu medycznego. Takie forum zaproponował ukrywający się pod sygłą „B” czytelnik „Dziennika Powszechnego Krajowego”. Otóż chciał on, by różnorakie powołane przez europejskie rządy komisje lekarskie zajmujące się cholerą spotkały się w Warszawie na swoistym sympozjum. Ich prace miałyby organizować polska komisja złożona m.in. z dr. C. Searle i Baundina¹⁶³.

Dane o liczbie chorujących na cholerę i zmarłych w jej skutek w 1831 r. są ułudne. Zgodnie z raportem Komitetu Zdrowia z 28 sierpnia 1831, wedle stanu na 20 tego miesiąca, w trakcie całego powstania listopadowego w Warszawie cholerą zaraziło się ok. 4700 osób, zmarło 2524¹⁶⁴. Wedle notatki prasowej z listopada 1831 r. w stolicy na cholerę miało w czasie powstania umrzeć 2186¹⁶⁵. Jeszcze inne dane, bazujące na podstawie raportów Komitetu Centralnego Zdrowia dla Rządu Narodowego, zebrał Piotr Goździk. Według nich w Warszawie zachorowały 5423 osoby a zmarło 2016¹⁶⁶. Dane te są trudne do skomentowania — jak zwykle zresztą, gdy dotyczą polskich statystyk z lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. Nie wiemy bowiem, czy odnoszą się one zarówno do osób leczonych w szpitalach, jak i przez

¹⁶⁰ Informacja o jego przybyciu w DzPK, 160, 12 VI 1831.

¹⁶¹ List dr. Paula Fitzsimonsa Eve do Charlesa D. Meigsa z 16 sierpnia 1831, pisany na kwarantannie w Podzamczu Wieruszowskim, <https://www.tugazeta.pl/1,cholera-w-polsce-wspomnienia,39130.html> (dostęp: 14 VIII 2021).

¹⁶² PS, 206, 20 VII 1831, ogłoszenie KRSW zachęcające cudzoziemskich lekarzy do pracy w Królestwie obietnicą wysokiego honorarium.

¹⁶³ DzPK, 165, 17 VI 1831.

¹⁶⁴ KW, 242, 6 IX 1831.

¹⁶⁵ KW, 296, 2 IX 1831.

¹⁶⁶ GOŹDZIK 1938, s. 78.

lekarzy w wolnej praktyce. Czy uwzględniają jedynie stałych mieszkańców miasta, czy także niestałych i migrantów, Żydów, a także żołnierzy przebywających w szpitalach wojskowych? Jak zwykle, musimy postawić też pytanie o szacowaną wielkość tzw. czarnej liczby¹⁶⁷. Jeśli brać pod uwagę jedynie liczbę ludności miasta, to wedle tej statystyki chorobą zaraził się niewielki procent ludności, przerażający był natomiast wynoszący ok. 60% wskaźnik śmiertelności.

Na początku sierpnia choroba się nasiliła. Jak notował Kopczyński: „tak wybuchła gwałtownie, iż wszędzie prawie na każdej ulicy karawany pogrzebowe zdybać można, prawie w każdym domu ktoś na cholere umarł”¹⁶⁸. Miasto żyło już jednak wówczas groźbą oblężenia i to ono głównie zajmowało umysły Warszawian. Dla wielu z nich upadek miasta stał się początkiem długiej tułaczki, w trakcie której cholera znów powróciła i to w różnych odsłonach. Podążając za epidemią, wielu doświadczyło jej na sobie, dla innych wróciła ona pod postacią nurzącej kwarantanny. Inni jeszcze skutków jej doświadczyli już na emigracji, gdy spotkali się z oskarżeniami o rozsiewanie zarazy¹⁶⁹. Cholera bowiem pozostawała tajemnicą — jak zapisał Sven Jonas Stille, choć „tyle już napisano, lecz tak niewiele nadal [o niej] wiadomo”¹⁷⁰.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

BBP [= Biblioteka Polska w Paryżu], rkps 413, *Dziennik przez Piotra Kopczyńskiego z powiatu taraszczańskiego wsi Teleżyniec, guber. kijowskiej, od bitwy daszowskiej d. 2 maja 1831 r. przypadłej (w Paryżu z notatek pisany od marca 1832)*

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

BARAŃSKA 1958 = Anna Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998

Cholera 1958 = *Le Cholera. La Premiere Epidemie du XIXe Siecle*, etude collective par L. Chevalier, Imprimerie Centrale de l'Ouest, La Roche-sur-Yon 1958

CZAPLIŃSKI 2012 = Marek P. Czaplinski, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik 2012

CZERUCKI 1992 = Władysław Czerucki, *Warszawska służba zdrowia w opiniach uczestników powstania listopadowego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, LV, 1992, 1, s. 85–98

DEMBOWSKI 1898 = Leon Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898

¹⁶⁷ Sceptycznie oceniał te dane też GOŹDZIK 1938, s. 77–78.

¹⁶⁸ BBP, rkps 413, k. 77.

¹⁶⁹ STRASZEWSKA 1970, s. 76.

¹⁷⁰ STILLE 1985, s. 89.

- Domniemanie* 1832 = Domniemanie pana La...o... skreślone w krótkości w 1831 r. o biegunach, zorzy polarnej, zatopach, trzęsieniu ziemi i cholercze, z dodatkiem wniosku ogólnego, Warszawa 1832
- DREWNICKI 1971 = Leon Drewnicki, *Za moich czasów*, wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, Warszawa 1971
- DzPK = „Dziennik Powszechny i Krajowy”, 1831
- GEDROYĆ 1913 = Franciszek Giedroyć, *Rada Lekarska Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1809–1867)*, Warszawa 1913
- GEDROYĆ 1931 = Franciszek Giedroyć, *Polski słownik lekarski*, t. I: A–Ó, Warszawa 1931
- GOŹDZIK 1938 = Piotr Goździk, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 r.*, „Lekarz Wojskowy”, XXXI, 1938, 1 s. 67–89; 2 s. 224–234; 3 s. 316–337
- GP = „Gazeta Polska”, 1831
- GWKP = „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1831
- JANICKA 2009 = Iwona Janicka, *Fumigacja jako środek profilaktyczny przeciwko cholercze : przyczynek do historii drugiej epidemii cholery w Cesarstwie Rosyjskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, LVII, 2009, 1, s. 67–78
- KACZKOWSKI 1876 = *Wspomnienia z papierów pozostałych po śp. Karolu Kaczkowskim generał sztab lekarzu wojsk polskich*, wyd. Tadeusz Oksza Orzechowski, t. I, Lwów 1876
- KARPIŃSKI 2000 = Andrzej Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000
- KOŁODZIEJSKI 2020 = Lucjan Kołodziejski, *Epidemie w Borzęcinie w latach 1784–1918*, <https://brzesko.ws/DesktopModules/Articles/ArticlesView.aspx?tabID=0&ItemID=10831&mid=10640> (dostęp: 2 VIII 2021)
- KOMASZYŃSKI 1981 = Michał Komarzyński, *Udział lekarzy z Francji w powstaniu listopadowym*, w: *Powstanie czy rewolucja. W 150 rocznicę powstania listopadowego*, red. Henryk Kocój, Katowice 1981, s. 247–254
- Kor.P = „Korespondent Polski”, 1831
- KP = „Kurier Polski”
- KRUSZEWSKI 1930 = Ignacy Habdank Kruszewski, *Pamiętniki z roku 1830–1831*, wyd. Kazimierz Skarbek-Kruszewski, Kraków 1930
- KRZYŚ 1984 = Jerzy Krzyś, *Postępowanie profilaktyczne przeciwko cholercze w wojsku polskim podczas powstania listopadowego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, XLVII, 1984, 4, s. 539–550
- KULESZA 1838 = Jan Kulesza, *Opisanie cholery azjatyckiej jaka epidemicznie grasowała w Warszawie i Królestwie Polskim w latach 1831, 1836 i 1837*, Warszawa 1838
- KW = „Kurier Warszawski”, 1830, 1831
- LANGIE 1905 = Adam Langie, *Szlakami cholery*, „Przegląd lekarski”, XLIV, 1905, s. 651
- LINDE 1855 = Samuel B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II: G–L, Lwów 1855
- LISOWSKI 2006 = Witold Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych*, t. I, Warszawa 2006
- LIPIŃSKI 1883 = Tymoteusz Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przyg. i przypisami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz, Kraków 1883

- MOGIELNICKI 1937 = S. Mogielnicki, *Doktor medycyny i chirurgii Wilhelm Malcz i jego poglądy na cholereę*, „Lekarz Wojskowy”, XXX, 1937, s. 557
- NIEMCEWICZ 1909 = Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830 roku*, wydał Marian A. Kurpiel, Kraków 1909
- NOSKO 1997 = Jan Nosko, *Historia medycyny a historia zdrowia publicznego*, „Medycyna nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną”, t. IV, 1997, 1–2, s. 37–62
- PALIGA 2012 = Renata Paliga, *Krwiolecznictwo i krwiodawstwo w medycynie polskiej XIX i XX wieku (1830–1951). Od powstania listopadowego do utworzenia Instytutu Hematologii*, praca doktorska pod kierunkiem prof. UM dr. hab. med. Romana K. Meissnera, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/301302/edition/245832/content> (dostęp: 2 VIII 2021)
- PATTERSON 1994 = David Patterson, *Cholera diffusion in Russia, 1823–1923*, „Social Science & Medicine”, XXXVIII, 1994, s. 1171–1191
- PS = „Polak Sumienny”, 1831
- PUZYREWSKI 1899 = Aleksandr K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899
- ROPEK 1938 = Mieczysław Ropek, *Karol Kaczkowski, jako lekarz i obywatel kraju*, Warszawa 1938 (Rozprawy na stopień doktora medycyny b. wychowanków szkoły podchorążych sanitarnych, VII)
- ROSE 1971 = Andrzej Rose, *Z historii chorób społecznych w Warszawie. Śmiertelność z powodu gruźlicy w latach 1801–1825*, „Rocznik Warszawski”, X, 1971, s. 47–80
- SKARBK 1970 = Jan Skarbek, *Szpitalnictwo warszawskie podczas powstania listopadowego*, „Rocznik Warszawski”, VIII, 1970, s. 175–200
- STILLE 1985 = Sven J. Stille, *Podróż do Polski*, przeł., wstęp i przypisy Janina Hera, Warszawa 1985
- STRASZEWSKA 1970 = Maria Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji, 1831–1840*, Warszawa 1970
- STYPUŁKOWSKA-MISIUREWICZ 1972 = Hanna Stypułkowska-Misiurewicz, *Nowe poglądy na patogenezę cholery*, „Przegląd epidemiologiczny”, XXVI, 1972, 3, s. 395–404
- SWĘDROWSKI 2013 = Michał Swędrowski, *Portret człowieka zapalczywego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013
- TOKARZ 1959 = Wacław Tokarz, *Barykady w Warszawie*, w: *Rozprawy i szkice*, t. I, Warszawa 1959
- TUROS 2020 = Maria J. Turos, *Michał Kaczkowski i jego praca O chorobie cholera morbus zwanej*, „Medycyna Nowożytna”, XXVI, 2020, 2, s. 59–73
- WARMIŃSKI 2006 = Jan Warmiński, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 2006
- WĘŻYK 1895 = Franciszek Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831*, Kraków 1895
- Źródła 1935 = *Źródła do dziejów wojny polsko rosyjskiej 1830/31 r.*, wyd. Bronisław Pawłowski, t. IV, Warszawa 1935

Around cholera: “cucumbers, salad and Russians”.
Warsaw society from the uprising period (1831) and the *cholera morbus* epidemic

The article complements the existing body of research into cholera epidemics, but presenting the disease from the perspective of medical-social history. The author discusses the authorities' information policy concerning cholera as well as social ideas concerning the disease, that is society's mentality in the face of the epidemic. The article deals primarily with the inhabitants of Warsaw, a city with a population of over 100,000, which grew because of an influx of military units stationed there, Russian prisoners-of-war as well as refugees from nearby villages and small towns. This made the threat of the epidemic in Warsaw even more dramatic. Warsaw was also the place of publication of a majority of the press, which was a tool of government propaganda reflecting the readers' ideas and fears and to a large extent influencing their attitudes. The cholera epidemic which struck Poland in 1831 was not only the first of the five successive waves in the 19th century, but, as it turned out, also the most severe among them. There was little knowledge at the time of the essence of cholera, of ways to prevent and treat it. The situation was compounded by the fact that the disease struck during the Polish-Russian war. Soldiers fighting in it were not only at greater risk of infection, but also unwittingly spread the disease. The fact that cholera reached Poland with the Russian troops sent to put down the uprising was a factor exacerbating the national conflict. The adversities and tensions of the uprising period meant that the government was afraid of panic as much as of an increase in the number of epidemic victims. This affected the uprising authorities' information policy, vacillating and generally minimising the threat. Faced with the disease, the Poles were largely left on their own. This is why they resorted to traditional solutions believed to be effective: for example, drinking alcohol to warm the stomach, smoking tobacco or all kinds of fumigations. The time of uncertainty and fear associated with the epidemic also unleashed considerable entrepreneurship. The press was full of announcements advertising the possibility of purchasing effective remedies protecting against or treating cholera. Various pills and drops with unknown ingredients were sold, and flannel belts, for example, were recommended to warm the stomach. Fortunately, there was also a lot of emphasis on hygiene. The incomplete and unpublished data concerning the number of cases and mortality rates make it impossible to determine the consequences of the epidemic in greater detail. The existing data suggest that during the uprising about 5,000 individuals fell ill in Warsaw and about 2,700 died. Thus the mortality rate was very high.

